Barbara Kosmowska
Roman Kucharski

Wakacje w Raju

Operacja współfinansowana przez Unię Europejską ze środków finansowych Europejskiego Funduszu Rybackiego zapewniającą inwestycje w zrównoważone rybołówstwo

Unia Europejska
Europejski
Fundusz
Rybacki

PO RYBY 2007 2013
ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ SEKTORA RYBOŁÓWSTWA I NADBRZEŻNYCH OBSZARÓW RYBACKICH

PARTNERSTWO DORZECZE SŁUPI

ZIELONE SERCE POMORZA

Operacja współfinansowana przez Unię Europejską ze środków finansowych Europejskiego Funduszu Rybackiego zapewniającą inwestycje w zrównoważone rybołówstwo

Tytuł: Wakacje w Raju
Copyright: TO DESIGN Przemysław Fornal, Partnerstwo Dorzecze Słupi
Scenariusz: Basia Kosmowska
Rysunki: Roman Kucharski
Konsultacje: Piotr Dziekanowski
Wydanie: I
Nakład: 2000 szt.
ISBN: 978-83-937736-0-2

Barbara Kosmowska

Roman Kucharski

Wakacje w Raju

rozdział 1 - Tajskie krewetki na rozdrożu

Ewciu, przecież nie mamy tira!
Ani samolotu. Mogę mieć nadbagaż...
Uch! Eh! No dalej, przeklęta torba!
Wybrałem najbardziej malowniczą trasę. Pięknie tu, co, kochanie?
Pięknie? Wszystko takie szare i ciemne, aż strach!
To zdejmij okulary!
Mam nadzieję, że jedna z tych walizek jest z moimi rzeczami.
Rzeczywiście. Jedna!
Jednak inaczej niż na Karaibach...

Adasiu, jestem głodna. Zatrzymaj się przy tej Witomie.
WITÓMĚ w Zagórku 200 m
Macie pizzę peperoni, ale z szynką kukurydzą, sosem salsa i chili? A może pastę, najlepiej quttro formaggi z gorgonzolą, mozzarellą, provolone i parmezanem?
U nas, na Kaszubach są i Włochy i nawet Rzim. Tam pewnie karmią kluskami, A tu mamy wszystko co pływa, najlepsze ryby!
To może chociaż krewetki po tajsku, z makaronem ryżowym?
Kochanie, spróbuj szczupaka! Państwo oferują słodkowodne ryby. W Warszawie to rarytas...
Rozumiem! Ta wasza "Witoma" to tutejsza sieć restauracyjna ze specjalnością rybną! Muszę o tym koniecznie napisać artykuł...
Znam trzy języki obce, a nic nie rozumiem. Gdzieś ty mnie przywiózł? Co to za narzecze???
Jadłaś kiedyś tak pyszną rybę? W każdym języku smakuje tak samo!

Bytów
Bëtowò
Nie śpiesz się tak. Przypuszczam, że to może być nasz hotel. Całkiem dobrze wygląda...
Nie sądzę. Do Jasienia mamy jeszcze kawałek drogi.
Adaś, proszę cię, nie żartuj tak ze mną!!! Chce mi się spać. Jedźmy już do tego SPA!
Nie żartuję... Oto i ona, Chata Rybaka... Wydaje mi się znacznie mniejsza niż kiedyś... Jak my się tu pomieściliśmy wszyscy, w tej chatynce?...
Jasień

Chłopcze, to naprawdę ty?!
Witam, panie Janku! Minęło dwadzieścia lat, a pan wciąż tak samo wygląda!
To się Marysia zapłacze! Ta, co Adamka do drzewa przywiązała. Ona wciąż chyba czeka na kawalera dzieciństwa! Weterynarką u nas jest.
Ale nam Adamek wyrósł! A, zdaje się, zaledwie wczoraj z pieluchą tu przyjeżdżał!
Teraz żonę przywiozłem!
Marysia? Nie wspominałeś o żadnej Marysi!
Marysia?... Pamiętam! Ta ruda jak wiewiórka! Była silniejsza ode mnie!
Późno już. Prosimy do domu. Kolacja na piecu stygnie.
Nic tu się nie zmieniło, ale pani Ewa pierwszy raz w tych progach. Posiłki jemy w kuchni, ale i na dworze, jak słońce Wëzdži.
Wëzdži? Muszę to koniecznie zapisać! A teraz chciałabym pójść do toalety

Do toalety? To i do domu wchodzić nie trzeba! U nas na dworze stoi. Ostatnia taka w okolicy. Prawdziwy zabytek!
Adam, powiedz, że ja tylko śnię!
I już nasza młoda pani zdziwiona! Państwo profesorostwo mieli rację, żeby wychodek zostawić! Mówili, że to atrakcja będzie. Ubłagali, to i jest!
Moi rodzice? Ubłagali? Przecież lata całe ich tu nie było!
Nie żartuj, chłopcze! Co roku przyjeżdżają! W każdą rocznicę ślubu. Miło patrzeć, jacy tu szczęśliwi. Aż dziw, że jesteś jedynakiem!
Adasiu, kochany, obiecaj, że jutro poszukamy czegoś innego! To jakiś horror!
A mnie się podoba! Wyobrażam sobie, że utknęliśmy na bezludnej wyspie i musimy przeżyć. Nie sądzisz, że to ekscytujące?
wystawiać tyłek na wiatr w skrzypiącej szopie, szukać po ciemku jakiegoś papieru, ma być ekscytujące! Wybacz... Jutro stąd wyjeżdżam!
Nie doczekam naszej rocznicy. Będziesz wdowcem po niecałym roku!
Proszę cię przynajmniej o trzy dni. Najgorsze mamy za sobą!

Nawet nie wiem, jak państwo się nazywacie...
Jak to Kaszubi. Ja jestem Jan Pupka-Lipiński, a to Stefania Cichosz. Moja żona umarła dwadzieścia lat temu. Stenia jest jej siostrą. Mieszkała z nami zawsze i mieszka dalej...
Jedzmy, bo wystygnie. Jutro wypływam o świcie, więc zaraz muszę was pożegnać
Rodzice coś wspominali. Przykro mi. Dobrze pamiętam panią Bogusię. Co się właściwie stało?
Przepraszam, ale nie daje mi spokoju ta "Pupka". Hi, hi... Dziwne nazwisko...
Wybacz, kochanie, ale tu wszystko jest, że tak powiem "do pupki"! No, może poza tymi racuchami!
Tu Pupki nie mieszkają. My jesteśmy Kaszubi górzy. Ale Bogusia, jak to ona, zawsze najładniejsza, najweselsza, to i szlachcica kaszubskiego sobie wzięła. Z Brzezna przywiozła!
Dziś już późno. Proszę odpoczywać. A jutro po śniadaniu pokażę pani Ewie chatę. Adamek pewnie i niejedno pamięta...
Jak go znam, to tylko tę Marysię!...
Dobranoc, pani Steniu, dziękujemy!
Łóżko całkiem, całkiem. Jak zamknę oczy, to mogę sobie nawet wyobrazić ekskluzywny hotel na Karaibach.
PSTRYK!
I ten szum wody... Słyszysz?
No, tak... Przyjechała na Kaszuby, a zasnęła na Karaibach...

KUKURYKUUU!!!
MĄDRA I PIĘKNA
Właśnie wracam z tego okropnego wychodka. Obiecałeś, że najgorsze mamy za sobą! A to co ma znaczyć?
O! Przyniosłaś mi poranną prasę?
Co znowu?
Spójrz, co wisi u nich na gwoździu zamiast papieru toaletowego! Przecież to jeden z ostatnich numerów „Mądrej i Modnej"! Rozumiesz? Podcierają sobie „pupki" moimi artykułami!!!
Zauważ, że wcześniej czytają twoje pismo. Pani Stenia na pewno je prenumeruje. Trafiłaś pod strzechy!
I do kloaki... Rzeczywiście, sukces! Inna sprawa, że chętnie doniosłabym o tym naczelnej, hi, hi...
Mmmm, co tak smakowicie pachnie?
Śniadanie gotowe! Piękny dzień, więc podałam na dworze.
Zaczynam rozumieć rodziców. Tu jest naprawdę pięknie!
Po śniadaniu chcę obejrzeć okolicę.

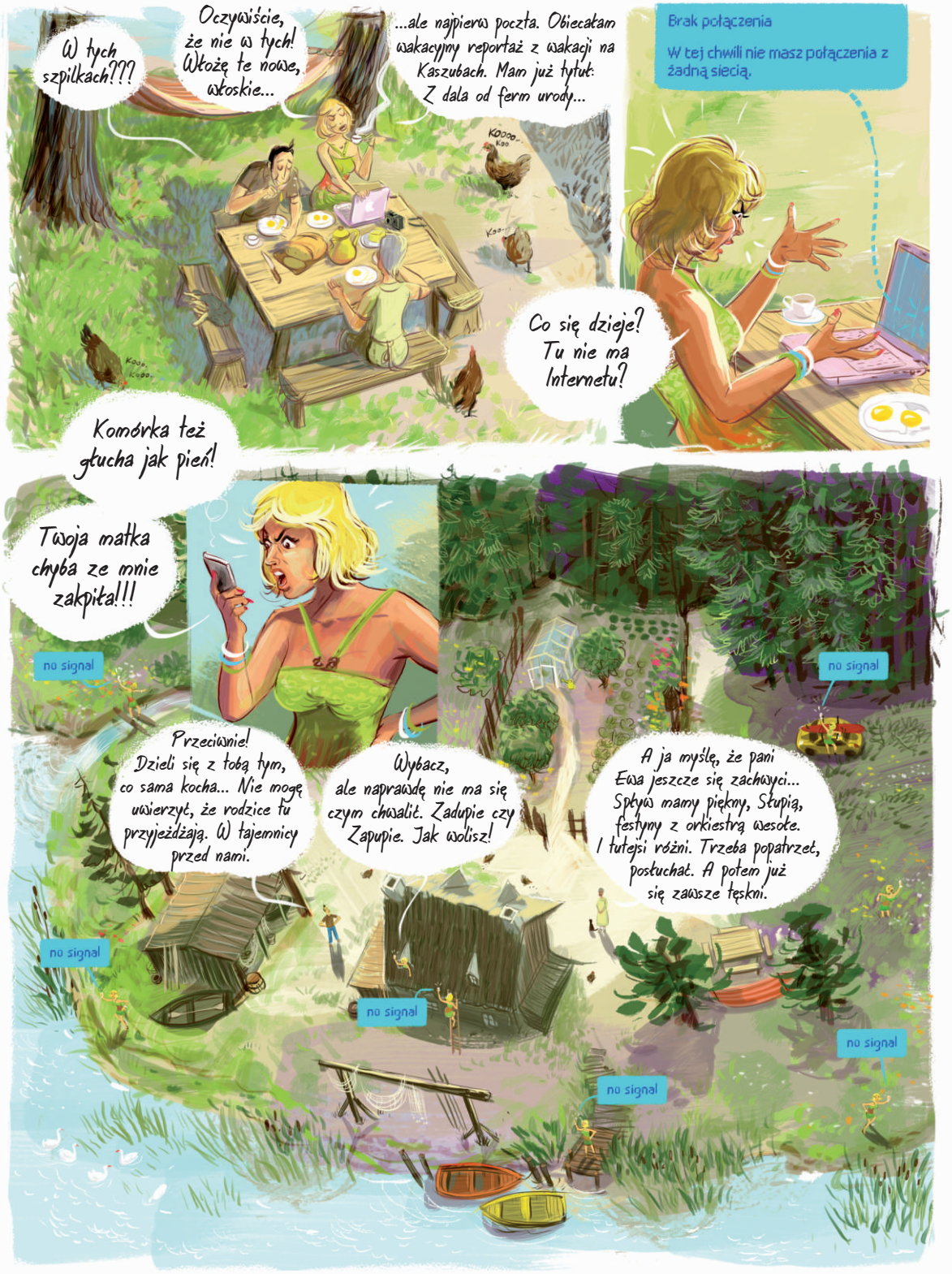
W tych szpilkach???
Oczywiście, że nie w tych! Włożę te nowe, włoskie...
...ale najpierw poczta. Obiecałam wakacyjny reportaż z wakacji na Kaszubach. Mam już tytuł: Z dala od ferm urody...
Kooo... koo
Koo...
Koo, koo...
Brak połączenia
W tej chwili nie masz połączenia z żadną siecią.
Co się dzieje? Tu nie ma Internetu?
Komórka też głucha jak pień!
Twoja matka chyba ze mnie zakpiła!!!
no signal
Przeciwnie! Dzieli się z tobą tym, co sama kocha... Nie mogę uwierzyć, że rodzice tu przyjeżdżają. W tajemnicy przed nami.
Wybacz, ale naprawdę nie ma się czym chwalić. Zadupie czy Zapupie. Jak wolisz!
no signal
A ja myślę, że pani Ewa jeszcze się zachwyci... Spływ mamy piękny, Słupią, festyny z orkiestrą wesołe. I tutejsi różni. Trzeba popatrzeć, posłuchać. A potem już się zawsze tęskni.
no signal
no signal
no signal
no signal

Kochanie, jeszcze pięć minut!
Jestem gotowa.
KU-KU
KU-KU
KU-KU
KU-KU
Chyba na okładkę „Hrabiny Cosel"!!!

Adasiu, kochany, dlaczego nie jedziemy samochodem?
Bo mam ochotę na prawdziwe wakacje, piwo i długi spacer.

Mogłeś mnie uprzedzić, że tu nie ma deptaka!

Nie martw się. Zdobędziemy gdzieś plastry. I kupimy ci tenisówki. Może nie będą włoskie, ale idealne na spacery.
Obawiam się, że oni zupełnie nie czują mody! Biedni, spójrz, jak ubrani bez wyobraźni!
Obawiam się, że to samo mówią o tobie!
Wëzdrzi jak nasza firana w salonie! Leno bardziej dziurawa!
A kapelinder jaki! Łeb odziany a dupa goła, ot, czasy!
Ciekawe, skąd się taka urwała?
Jutro pojedziemy do Czarnej Dąbrówki. Tam na pewno kupimy ci coś stosownego.
Ja nie narzekam. Całkiem dobrze mi się wraca!

Tu jest naprawdę pięknie... I wiesz, ten, że tak powiem „dar teściowej" wcale nie jest taki głupi...
Kocham cię, Ewciu! Nareszcie!
Co znaczy „nareszcie"? Zwątpiłeś w swoje uczucia?
Nareszcie znalazłaś ten luzik, który w tobie tak lubię! I teraz możemy rozpocząć wakacje!
Pani Steniu, muszę zadzwonić do szefowej. Czy tu gdzieś macie zasięg?
Nie, o komórkę!
Chodzi pani Ewci o budkę telefoniczną?
Komórki to przecież mamy! Aż dwie. Może sobie pani Ewcia wybrać. Ale po co komórka? W domu przyjemniej!
Aaa, to trzeba było od razu, że o mobilka chodzi... Jan też taki ma. Ale tylko z ambony dzwoni.
Z kościoła?

Oj, to by dopiero nasz ksiądz Gargamel piekło na ziemi zrobił, jakby inny dzwonek niż księży mszę przerwał! Na myśliwskiej ambonie szotertelefony działają!
A ja pamiętam jeszcze księdza Patkę. Taki niziutki był i pogodny... Jemu nawet orkiestra dęta nie przeszkadzałaby w posłudze...

Orkiestra nie, ale Adamek to i owszem!
Czy ja o czymś nie wiem?

Cudeńko! Kto by pomyślał, że na tej zapyziałej wsi takie cacko stoi... A co to za historia z tym księdzem?

Nie pamiętam. Pewnie jakaś psota niewinna... A może tu powinniśmy wziąć ślub? Zamiast sakramentalnego „tak" powiedziałbym „jo"!

Ale laska!
Wydaje się znajoma... Bzdura! To na pewno turystka...

Zaraz, zaraz... Turystka na lokalnym cmentarzu, z kwiatami?... Dziwne...

Magdo! Halo, Magdo! Słyszysz mnie? Zapomnij o artykule! Jestem na końcu świata. Kompletna cepelia! Halo?!!! Wszędzie śmierdzi rybami, o Internecie mało kto słyszał a na mnie tu patrzą jak na potwora z Loch Ness! Co?... Że za dużo pływam? Jeszcze się nie kąpałam! O moje ciuchy im chodzi! Halo! Zasięgu nie mam! Siedzę na ambonie! W żadnym kościele! W lesie, jak gajowy Marucha... No, ten od pana Sułka... Ależ dobrze się czuję! Żadne upały... Co??? O tym mam pisać? Świat poza zasięgiem? Litości!!! Halo?!
Ewciu, to ja! Brzoza! Odbiór!
Popatrz Ewuniu!
Pamiętasz, ile płaciliśmy za te rarytasy na naszym targu!
A tu w parę minut mamy świeżą zupę grzybową!
Muszę przyznać, że najlepsza jest twojej mamy. Teraz wiem, skąd woziła przez lata te grzyby. A ja, głupia, myślałam, że z Kampinosu...

A to się pani Ewcia jasieńska zrobiła! Bez tych szpilek i kiecek miejskich od razu wyzdrzy jak nasza!
Mam też zestaw przeciwdeszczowy z Jerzkowic. Moje koleżanki to by w takich gumakach umarły ze wstydu!
Ale nie od kąsających żmij, których tu nie brak!
Pamiętam, jak tata je wynosił z podwórka do lasu w plastikowych butelkach. Bał się, że niechcący na którąś nadepnę.

Nie wspominałeś o tym! Kto by pomyślał... Sławny pediatra. Wielki specjalista od dziecięcych biegunek jako zaklinacz węży!
Dobry z profesora i lekarz i ojciec. Inaczej to by Adamek dostał ze strachu tej, jak pani mówi, biegunki.
Z tego co pamiętam, zdarzało się to ustawicznie pana krowie. Co rusz zaliczałem jakiś ciepły placek i śmierdziałem jak pół PGR-u!

Pamięta Adamek naszą Pączusię? Ulubienicę Boguni?

Musi pamiętać! Jak mu w pierwszych amorach w namiocie przeszkodziła! Ha, ha, ha...
W amorach? Żądam wyjaśnień!
Kha! Kha!
KLAP KLAP

Za trzy dni nasza rocznica, a mój mąż skrywa jakieś okrutne tajemnice sprzed lat!
Żadne tajemnice! Na podwórku stał mój wigwam. Siedzieliśmy w nim z Marysią i umawialiśmy się, że ona będzie moją squaw.

I kiedy już przekonałem Marysię, że jestem prawdziwym Indianinem, to ciekawskie krowsko zajrzało do środka. Przeraziłem się, bo jako Indianin raczej miałem do czynienia z bawołami. Uderzyłem w bek. Ale nie ze strachu. Tylko dlatego, że straciliśmy z Marysią nasz pierwszy dach nad głową!

Najgorsze, że nie zdążyłem jej wtedy pocałować, bo dorośli w śmiech. A Pączusia galopowała na oślep z wigwamem na łbie. Za nią pani Bogusia, za panią Bogusią moja mama. Babska corrida!

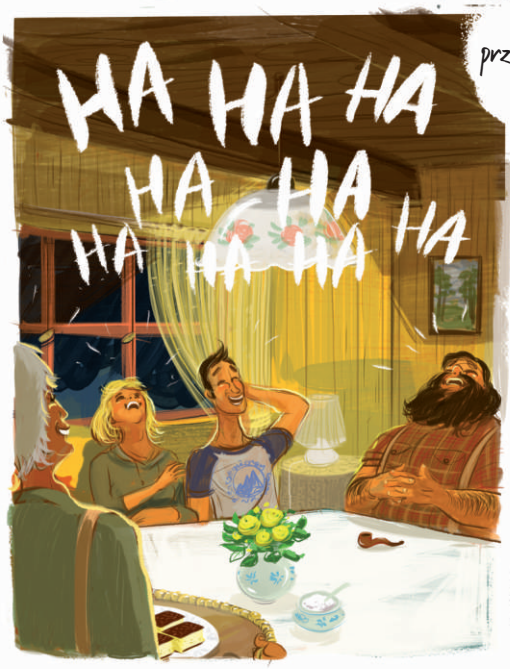

Może powinieneś Adasiu spotkać się z tą swoją squaw?
Pewnie mnie nawet nie pamięta. Stare dzieje...
W czwartki przychodzi po ryby. Kupuje u Jana. Dobrze razem powspominać. A i pani Ewuni miło będzie naszą Marysię poznać. Ona pierwsza czytelniczka. Książki mi pożycza, gazety przeczytane przynosi...
Dziękuję, moi drodzy. Królewska kolacja, ale jutro wcześnie wstaję. Już od piątej rano kłusują. Niszczą ryby i jezioro... Jakie czasy, taka maszoperia...
Kto ich nie lubi! Pamiętam, jak ojciec opowiadał mi o pana tajnej misji. Ktoś ważny tu się ukrywał, prawda?
Kto niszczy? Turyści czy miejscowi? Niech mi pan o swojej pracy opowie!
Pani Ewcia jak nasza profesorowa! Ona też uwielbia Jana opowieści!
Żeby to jeden! Janek wtedy dużo ryzykował, pomagał. A potem mu nawet nie podziękowali. Może i bohaterowie, ale źle wychowani!
Nie dla bohaterów się narażałem, a dla Polski. I opłaciło się. Teraz przynajmniej w wolnym kraju żyjemy. Szkoda tylko, że te farby tak szybko płowieją na sztandarach...
Nieźle powiedziane! Dowiem się, kto tu znalazł schronienie?
Dowiesz się, ale prędzej od taty niż od pana Janka!

Tak długo z rybami przebywam, że już milczę jak one. Dobrej nocy. Zostańcie z Bogiem.
Bogusia jeszcze żyła, jak Janek potajemnie działał. To jakieś ulotki na łodzi trzymał, to ktoś ważny po nocy przyjechał, o przewiezienie na drugi brzeg prosił...
Pani Ewcia to by mogła książkę o nim napisać, ale ci co naprawdę dzielni byli, laurek nie pragną...
Pani Bogusia też z ulotkami biegała, prawda?
Nawet ją raz zatrzymali z tą bibułą.
Tacy w garniturach, zwyczajni. Niby grzeczni bardzo. Od razu się domyśliła, co to za eleganci.
I nim tamci cokolwiek powiedzieli, ona ich łaje w głos, że czasy ciężkie, a taki dobry papier na zmarnowanie porzucony! Że chodziła po wsi i zbierała, żeby w piecu nim palić. I teraz zamierza to zrobić, bo nie znosi marnotrawstwa.
Świetny pomysł! I jak to się skończyło?
Ulotki zabrali, że niby to im się ten papier rozsypał. A Bogunię wychwalali, jaka to mądra z niej gospodyni. I słusznie, że spalić chciała, bo tylko do pieca się nadaje... Oj, zrobiła z siebie Bogunia idiotkę! Ale warto było, żeby potem władza z całego narodu idiotów nie robiła...
Pani Steniu, proszę spojrzeć! Moja Ewcia jak oficer śledczy. Każde słowo notuje. Oj, chyba naprawdę będzie z tego książka!
Późno już. Czas do łóżka... Zamierzam w nim przesłuchać ciebie, mój mężu, i ustalić okoliczności, w jakich zostaje się prawdziwym Indianinem.
W tym waszym łóżku, kochani, spali nie tylko Indianie! Ale to już inna historia. Na kolejną książkę. Zmykajcie. Jutro ma być piękny dzień.

Posuń się, mój Winnetou! Lecę pod wigwam.
Wskakuj moja rybko!
Jesteś taka śliczna, kochana, ale masz jedną potworną wadę. Zasypiasz szybciej od starych, zmęczonych rybaków...

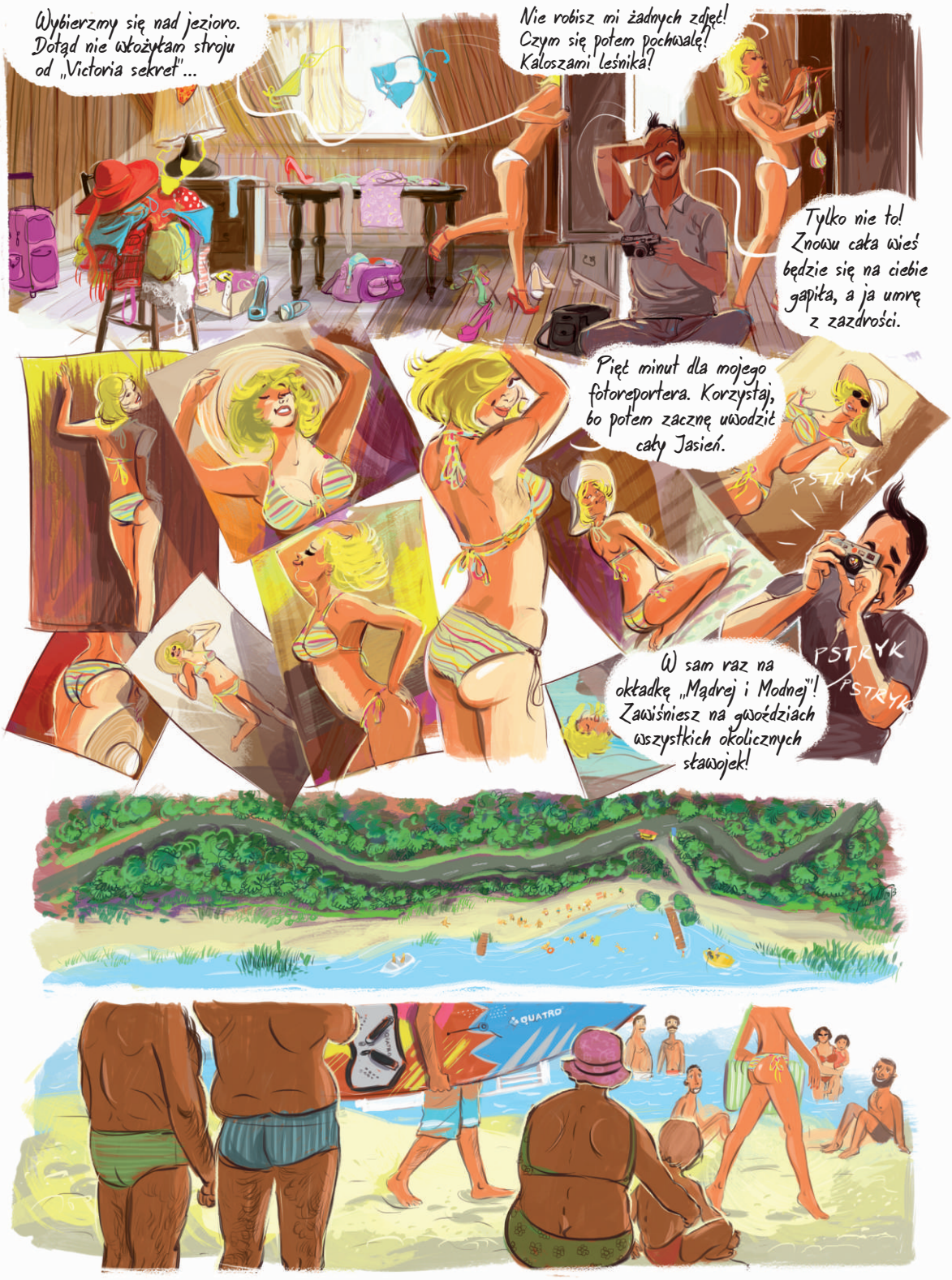
Wybierzmy się nad jezioro. Dotąd nie włożyłam stroju od „Victoria sekret"...
Nie robisz mi żadnych zdjęć! Czym się potem pochwalę? Kaloszami leśnika?
Tylko nie to! Znowu cała wieś będzie się na ciebie gapiła, a ja umrę z zazdrości.
Pięć minut dla mojego fotoreportera. Korzystaj, bo potem zacznę uwodzić cały Jasień.
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
W sam raz na okładkę „Mądrej i Modnej"! Zawiśniesz na gwoździach wszystkich okolicznych sławojek!
QUATRO

Kochanie, proszę nasmaruj mi plecy.
Wej! Jak ta sadzy z cëca wëwalónym na wiérzch! Leno powrózk ma midze slôdkama i gołą rzëcą swiécy!
Jak jaczi szadi pudel, leno klatów mnie. Wedle brzegu brodzy jak jakô czapla, bo to ani płëwac ani gonic nie rozmieje na tëch chudëch szpërach. A chłopi leno sa obzérają, jakbë nadżi biôłczi nie widzelë.
Wybrałeś kochanie kiepski dzień na naukę surfowania. Zobacz, jakie tu dziś tłumy!
Dziwne. Ja wciąż widzę tylko ciebie...
!!?
?!
RATUNKU!!!

Spojrz, coś tam się dzieje...
Może to... Ewciu!
Nie wiem, jak to się stało.
Spokojnie, już ją mam.
Kha, kha, kha!
Jestem z ciebie dumny, kochanie.

Nie wiem, jak pani dziękować! Anetka już doszła do siebie. Ona umie pływać, ale pod wodą złapał ją skurcz.
Tak bywa. Jestem od wielu lat ratownikiem wodnym, ale dopiero po raz drugi potrzebowano mojej pomocy.
... a mówiłaś, że ona jest jak czapla. Tylko brodzi i uwodzi...
Nieprawda! Ja wiecznie potrzebuję twojej pomocy! Też się kiedyś zachłysnąłem na twój widok i tak mi zostało!
Zawsze możemy wykonać jakieś szybkie sztuczne oddychanie...

PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
Hi, hi, hi, co za niezdara.
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
Czy nie zechciałaby pani ozdobić dziobu mojej łajby? Proponuję miłą przejażdżkę.
Elżbieta
Nazywam się Jan Karol Kociuba. Hurtownia zabawek dmuchanych. Do usług. Zastanawiałem się, co tu robi taka piękna i samotna kobieta...
Piękna i samotna kobieta...
właśnie wypatrywała jakiegoś środka wodnego transportu. Chętnie chwilę panu potowarzyszę.
SPLASH
Zapraszam na pokład.
Pana łódź nazywa się „Elżbieta". Czy to na czyjąś cześć?

Proszę spojrzeć na tego idiotę! Już tak od dwóch godzin siedzi w wodzie jak śledź! Ja w jego wieku to już, droga pani, przepływałem na desce kilometry oceanu!
EEE, EEHM.
Ależ oczywiście! Jestem wielkim admiratorem królowej Anglii. Nie ukrywam, że mam sentyment do wysp. Przepłynąłem niejedną milę morską angielskich wybrzeży.
Ale chyba nie tą łupiną?!
YYP, YYYYYP...
Zapewniam panią, że to skończony kretyn. Wystarczy spojrzeć, co wyprawia... Ale i szczęściarz, bo go broni taka piękna istota.
Rzeczywiście, jak śledź. Ale nie sądzę, żeby ten pan był idiotą.
Nic w tym dziwnego. Piękna istota jest żoną tego idioty i kretyna.
!!
Elżbieta
EEE...
Ależ mamy cudowną pogodę!
Panie Karolu, cała naprzód!
W pani towarzystwie czas przyśpiesza! Nie sądziłem, że już tak późno.
SPLASH

Wpadałem tak często do wody, bo sobie wyobraziłem, że wpadam w twoje ramiona.
Byłeś bardzo dzielny, mój Kolumbie! Ale czas wracać, bo pani Stenia znowu się obrazi, że przegapiliśmy obiad.
Uspokój się, Elka! Ta pani poprosiła, żeby z nią popływać, to zrobiłem małe kółko. Nie wracałaś z tym piwem od godziny!... I przestań wrzeszczeć z powodu byle lachona!
Spójrz! Ktoś do nas przyjechał...
Gdzieś już widziałem tę dziewczynę
dobrze, że jesteście! Mamy dziś gościa na obiedzie! Adamek chyba się ucieszy!
Kto tam siedzi, pani Steniu?
MARYSIA?
ADAM!
Dzień dobry! Miło cię widzieć, Adasiu. Po tylu latach...
Cześć, Marysiu. To naprawdę ty??? Ależ wypiękniałaś!

Jestem żoną Adama. Dużo o tobie słyszałam.
No to się wreszcie spotkali... Panna z kawalerem...
Janku, nie pleć! Adamek już nie kawaler! A że śluby z Marysią brali, jak po pięć lat mieli, to już inna sprawa.
Czego się dowiaduję! Mój mąż to bigamista!
Państwo profesorostwo to się też popłakali. Ze śmiechu! Bo Adamek do ślubu w majtkach kąpielowych poszedł. Tak mu się spieszyło!
Nasz ślub nie był ważny! Ksiądz Patka śmiał się w głos i kazał mi natychmiast oddać mamie biały obrus, z którego zrobiłam welon.
A ja się tak rozpłakałem, że wziął mnie na stronę i uspokajał, mówiąc, że za parę lat powtórzymy tę uroczystość.
Szkoda, że potem tak się nie śpieszył. HA HA HA!
Za to ja się śpieszę. Muszę ratować synka Mazepy, małego kucyka, który nie potrafi samodzielnie jeść.
Skoro mowa o ratowaniu, Ewcia wyciągnęła dziś z topieli jakąś dorodną pannę. Szkoda, że nie jestem koniem albo panną...
HE, HE HE..
To pani Ewcia bohaterka! A ja na takie okazje mam coś mocniejszego!
Zuch dziewczyna! Przynieś, Stefciu, tę butelczynę na specjalne okazje!

KLING
KLING
KLING
KLING
Zauważyłam was obok cmentarza, ale nie byłam pewna, czy to ty, Adamie. Tyle lat minęło...
Jak to się stało, że się uchowałaś taka ładna i samotna?!
Też bym się uchowała, gdybyś w dniu ślubu przyszedł w kąpielówkach!
Chcę napisać artykuł o Kaszubach. Znasz je z perspektywy młodego pokolenia. Opowiesz mi, jak tu się żyje?
To moje miejsce na Ziemi, więc nie mam do Kaszub dystansu. Ale chętnie porozmawiam. Wpadnijcie do mnie. Najlepiej któregoś dnia wieczorem.
Chyba trafię. To wciąż ostatni dom w kierunku Kłosów?
Ten sam. Na podwórku przywita was małe Zoo. No i już, niestety, mieszkam sama...
Ten artykuł mógłby nosić tytuł „Piękna pani doktor w wielkim lesie"...
Piękna i samotna...

Niesamowite! Jesteśmy tu już tydzień, a czuję się tak, jakbyśmy dopiero przyjechali...
Sierpień
Mówisz jak twoja teściowa. Pamiętam, że mamie zawsze brakowało kolejnego tygodnia do szczęścia!
A skoro mowa o szczęściu, przypominam ci, że za cztery dni nasza rocznica.
Jak miło, że pamiętasz. Miałam wrażenie, że po wizycie Marysi pamiętasz tylko kolor jej sweterka. Tak się wgapiałeś w jej biust!
Ewciu, błagam, żadnych scen! Nawet nie wiem, w jakim był kolorze ten jej sweterek. Ale trzeba przyznać, że rudym dziewczynom dobrze w zielonym...
HA HA HA HA HA...
Dzieci, śniadanie!
Słyszysz, Ewciu? Masz się zaczajać za krzakiem i łapać w koszyk każdą kurę, która się nawinie.
Pewnie w lesie są tylko kurki. Jak się spiszecie, będzie pyszna kolacja.
Pani Stefciu, niech mu pani wytłumaczy, że na grzybach jednak trochę się znam. W każdym razie odróżniam kurkę od kury, a prawdziwka od grzybicy.
Niech Ewcia je weźmie. W lesie się bywa głodnym jak wilk.
Dziękuję! Choć szczerze mówiąc zamierzam zjeść wszystkie borówki i jagody!

Nie minął tydzień, a moja elegancka redaktorska żona wygląda jak boże dziewczę z rybackiej chatki.
Nie minął tydzień, a już stałam się żoną gajowego!
Zobacz, jaki piękny!!!
Ma jedną wadę. Je się go tylko raz w życiu. Zbieraj kochanie to okrągłe i żółte. W ten sposób będziesz miała wpływ na nasze długie i szczęśliwe pożycie.
PUK PUK PUK
O rany! Złota polana!
Piękne zwierzę...
Mam za mały kosz!
...ale wolałbym nie targać na głowie takiego poroża. Cała nadzieja w Ewuni...

Nie przyznam się im, że to mój grzybowy debiut! Mam nadzieję, że te kurki kiedyś się skończą! Adam mógłby mi pomóc. Pewnie, biedaczyna bez powodzenia rozgląda się za żółtym i okrągłym. Albo siedzi pod drzewem jak umęczony drwal.
Adasiu-patałasiu! Zejdź z chmurki, tu są kurki!!!!
Cholera jasna! Gdzie ja właściwie jestem??? Pójdę w tę stronę. Ten jałowiec chyba wcześniej widziałam.
Kurczę! Powinna tu być! To się narobiło! Jeśli jej nie znajdę w ciągu godziny, bankowo będę spał w jednym łóżku z panem Jankiem! Ewciaaaa!!!
Przykro nam, dobra kobieto, ale nie potrzebujemy więcej kurek. Trzeba będzie sprzedać je w skupie...
Błagam was wybawiciele, stańcie!
Dobra kobieto? Sprzedać w skupie? Za kogo oni mnie wzięli????!
Pzzzz

ECH
SSSSS
RATUNKU!!!
Jestem, kochanie, ależ się przeraziłem!
Zostawmy ją. Nie bój się... Wolno się oddalmy...
SSSS
To jakieś deja vu! Skąd ja znam podobną historię?
Z Biblii, kochanie. Powinno być jeszcze jabłko!
Skoro powinno być...
...proszę bardzo! Specjalnie dla pana... jabłko Adama!
Przez chwilę czułem się jak w piekle. Bałem się, że cię nie znajdę. A gdy cię zobaczyłem, znalazłem się w raju...
Nigdy nie sądziłam, że w raju leje deszcz i chodzi się po nim w kaloszach. Ale pozostałe szczegóły typowe: wąż, drzewo, jabłko... i my...

Obiecał pan, panie Janku, że jeśli na kolację będą kurki, które sama znalazłam, zdradzi nam pan jakiś sekret. Pani Stefcia mówi, że to bolesna, ale piękna opowieść.
Kobiety, Adasiu są takie wścibskie. A twoja nie dość, że białka, to jeszcze redaktorka... Będą tē mōsz ze swoja slëbną

Sama słyszałam, jak obiecywałeś. A Ewcia nie tylko grzybów nazbierała, w lesie błądziła, ale i pomogła sos kurkowy zrobić!
Nie wypominając, panie Janku, zjadł pan najwięcej. Czekamy na opowieść.

Smutna to będzie historia. O człowieku, który z bezmyślności zrobił więcej zła niż dobrego.
Znał go pan?

Znał doskonale. Można powiedzieć, lepiej niż innych ze wsi.

Najpierw musicie ją zobaczyć. Tę wyspę, od której wszystko się zaczęło...
Jest zbyt ciemno, ale chyba ją widzę.

Teraz wydaje się mniejsza niż w dzień, jakby jej północną część ukradł zmierzch.
Bo ukradł. Wiecie co jest w tej części wyspy?

Pewnie gniazda kormoranów. Widziałam, jak szybowały w tamtą stronę, a potem nagle pikowały w dół.
To prawda, ale poza kormoranami mieszkają tam demony...

Demony??? To brzmi jak początek horroru!
Bo to jest początek horroru. Mów, Janie.
Coś podobnego? Trzeba było płynąć, aby stanąć przy mogile bliskich?...
Dawni Kaszubi wierzyli, że dusze zmarłych pragną spokoju. Może dlatego chowano bliskich z dala od lądu? W każdym razie na wyspie jest stary cmentarz.
Nasz bohater raz w miesiącu płynął, aby zapalić wszystkim przodkom światełko. Może myślał, że dzięki temu dusze zmarłych pomogą mu w ciężkiej pracy? W każdym razie łowił najwięcej z całej wsi i szybko doszedł do uczciwych pieniędzy...
Tego dnia jak zawsze nasz rybak wysiadł na brzegu wyspy. Spojrzał w niebo. Było piękne i przejrzyste. Ruszył w stronę mogił ze zniczem. Gdy zamigotał płomyk, przymknął oczy i zmówił swoją modlitwę. Ale modlił się także o zdrowie swojej żony i dziecka.
DAKKKK
DAKKK DAKKKK
DAKKKK
DAKKKK
Tego już się nie dowiemy... Żona rybaka była w ciąży, a kiedyś nie ustalano płci.
Miał dziecko? Chłopca czy dziewczynkę?
Świat przynajmniej był tajemniczy. Nie to, co teraz...

I gdy już nasz bohater poprosił Boga i dusze przodków o opiekę nad swymi bliskimi, spostrzegł tuż przy kamieniach błyszczący przedmiot. Trochę zardzewiały, ale mimo to wciąż lśniący w promieniach słońca.
Rybak podniósł go i domyślił się, że to spinka do włosów. Stara jak wyspa i jak jej milczący mieszkańcy...
Jaka piękna! Moja żona wyglądałaby w niej niczym królowa pól i lasów, ryb i jezior... Ale nie powinienem jej zabierać. Nic, co widzisz na wyspie twoje, synu nie jest" - powtarzał mi ojciec...
Ale skoro na nią trafiłem, to przecież mam prawo ofiarować ten klejnot ukochanej osobie.
DAKKK
DAKKKK...
DAKKK...
DAKKK
Gdy rybak wypłynął w drogę powrotną, nagle zerwała się burza.
Szamotała jego łodzią po płyciznach, osadzała w jeziornym mule. Nagle się przeraził. Znał jezioro jak własną kieszeń, a stracił całkowicie poczucie miejsca i czasu.
Gdy przybył do domu, żona czekała w progu. Niepokoiła się.
Niech zgadnę! Objął ją, cały przemoczony, ale szczęśliwy i ofiarował znaleziony skarb!
...a ona czekała z kolacją. Wpięła spinkę we włosy...
... i z rękoma na brzuchu patrzyła miłośnie, jak jej mężczyzna je kolację... Tak właśnie było...

Następnego dnia rybak nie wypłynął. Czuł się fatalnie. Miał wysoką temperaturę, więc pozostał w łóżku. Zasypiał i śnił koszmary. Zrywał się z krzykiem...
Jego żona bardzo się tym zmartwiła, bo nigdy nie chorował. Postanowiła szybko sprowadzić pomoc.
Gdy wybiegała z domu, na jej włosach lśniła piękna spinka. Rybak się zdziwił, że już nie jest zardzewiała, jak wcześniej. Chciał jej nawet powiedzieć, że może lepiej niech tę ozdobę zostawi w domu... Wyniósłby ją i zakopał. A nawet... pochował. Aby wróciła do dawnego świata dusz i rzeczy...
Ale ona nie słuchała. Zaniepokojona, narzucając tylko przeciwdeszczowy płaszcz, pobiegła w ciemność...
Znaleźli ją ludzie. Pod drzewem. Trafioną piorunem. Spinka zsunęła się z włosów i leżała obok...
Straszna historia...
Ale właściwie, dlaczego? To przecież mało prawdopodobne, żeby żona rybaka zginęła z powodu tej spinki!
Nie można budzić demonów...
Nawet mała spinka może stać się wielkim kłopotem, jeśli trafi nie tam, gdzie być powinna... Są rzeczy, które umierają razem z ludźmi i z nimi powinny pozostać.
To piękna historia. O chęci posiadania i karze.
I o nieposłuszeństwie mniejszym od kary.
Czy ten... rybak... Poradził sobie w życiu? Po tej tragedii?
Nie. Pewnie codziennie cierpi, patrząc na zdjęcie swojej ciężarnej żony. A poczucie winy wzbiera się w nim jak jezioro...

Ten rybak z opowieści...
Wiesz, Adasiu? On mi się wydaje dziwnie znajomy...
Mnie też... Mama opowiadała, jaka to była tragedia, gdy zginęła pani Bogumia... Nie mogła zrozumieć, jak to się stało, że wśród tylu drzew piorun wybrał właśnie ją...
Kochanie, śpijmy już. To był długi dzień...
KLIK... KLIK... KLIK...
KLIK... KLIK... KLIK...
?
KLIK KLIK KLIK
KLIK KLIK KLIK
Kochanie, wracaj do łóżka. Jest noc!
KLIK... KLIK KLIK
uaaa...
Już idę, jeszcze tylko dwa zdania... Muszę ci coś wyznać, Adasiu... Nie ma przypadków.
Przyjechałam tu wściekła, a otrzymałam dar. Właśnie zaczęłam pisać powieść pod tytułem „Żona rybaka"...
Adam, zobacz!
Niewiarygodne... Coś podobnego... Czy myślisz podobnie jak ja? Że ta opowieść wcale nie jest wyssana z palca?...
To, niestety, prawdziwa opowieść. O tym, że los wystawia okrutne rachunki. Nawet tak pięknie zakochanym...

Nie podoba mi się twój pomysł. Nie powinniśmy tam płynąć. Jeden małżeński dramat w zupełności wystarczy...
PSTRYK PSTRYK
Wiosłuj, młodzieńcze, ile sił! W nagrodę obiecuję, że będziesz pierwszym czytelnikiem mojej książki. Mam przeczucie, że za jakiś czas zaczniesz sypiać z Noblistką! Hi, hi, hi...
DAKK
DAKKK
A to co za towarzystwo?
DAKKK....
DAKKK...
DAAKKK
Może to strażnicy wyspy? Wracajmy, Ewuś. Na lądzie jest zimne piwo i gorąca plaża...
Ale właściwie jakim prawem miałbym popijać na urlopie zimne piwo, kiedy moja piękna żona ruszyła do swojej ciężkiej reporterskiej roboty...
Obiecaj mi przynajmniej, że będę jednym z bohaterów twojego horroru...
Uczynię cię naczelnym duchem tego miejsca. Będziesz od rzucania klątw i wywoływania piorunów.
Ale cmentarzysko! Nawet drzewa umarły. Rozejrzyj się szybko, Ewciu i spadajmy! Chcę wrócić do żywych!
Zauważyłeś, że tu w ogóle nie ma słońca? Jakby tę wyspę omijało z daleka!

A jednak jest słońce! Właśnie tego szukałam! Spójrz.
To najważniejszy grób ze szczątkami metalowego krzyża. No i umieszczono go w centrum tej wyspiarskiej nekropolii.
Ma kształt omegi i wyryty symbol słońca. Jestem pewna, że to jakaś kaszubska prehistoria. Wówczas bogiem było słońce...
Najwyraźniej abdykowało, bo tu zimno jak cholera! Czuję jakiś wewnętrzny niepokój. Wracajmy, kochanie...
PSTRYK
PSTRYK
Spójrz, co znalazłam! To odłupany kawałek krzyża. Trzeba go koniecznie pokazać jakiemuś konserwatorowi zabytków!
Nie ma mowy! Przypomnij sobie wczorajszą rozmowę. Nie można budzić demonów!
Teraz się pewnie domyślasz, dlaczego z laptopem ruszyłam na ambonę?! Pojęcia nie masz, jaka może być ciekawa historia kaszubskich krzyży! I ta prastara cześć, jaką oddawano Swarożycowi, bogowi słońca i ognia...
PSTRYK
Zamiast czytać Wikipedię, wybierzmy się z wizytą do bytowskiego zamku. A tej blaszce zróbmy zdjęcie. Na pewno jakiś fachowiec oceni to twoje znalezisko...
Zobacz, co się dzieje nad naszymi głowami!!!
Nie rozumiem. Sprawdziłam prognozę. Do końca tygodnia ma być sucho i słonecznie!
Widać twój tydzień właśnie się skończył. Czuję się jak bohater katastroficznego filmu. Nigdy nie twierdziłem, że jestem mężnym poszukiwaczem przygód. Chcę do domu! Chcę włożyć kapcie i pograć w "Diablo"

Trzymaj się mocno burty! Jak przeżyjemy, to po powrocie do Warszawy kupię sobie wypasioną rakietę do tenisa! Trzeba był skończonym kretynem, żeby rezygnować z tej odrobiny luksusu, a teraz zginąć!
Gdyby coś nam się stało, musisz wiedzieć, że byłam skłonna spędzić z tobą całe życie!
A ja chcę, żebyś wiedziała, że najlepsze, co mi się przytrafiło, to Ty! I jeśli szczęśliwie wrócimy do domu, będę zawsze opuszczał tę idiotyczną deskę sedesową!
A ja ani razu nie byłam w tym nowym centrum fitness! Viola, Kaśka i Aga niemal tam zamieszkały! I po co tak oszczędzaliśmy???
Nie musisz jej opuszczać! Ostatecznie tu, w sławojce wcale nie ma deski i nie ubolewam...
Nawet nie próbuj go odzyskać! Woda pochłonie cię tak samo, jak zdjęcia! Duchy przeszłości nie chcą się dzielić swoimi tajemnicami. Uszanujmy to!
Retry!
Tylko nie aparat!!!
Wyszlachetniałaś kochanie, na tych Kaszubach! Aż żal teraz umierać... Ah! Wiosło...
Mój materiał do książki idzie na dno!
Nic nie rozumiem! Ani śladu burzy i deszczu!
Może nam się to wszystko przyśniło? Tylko w takim razie, dlaczego wciąż nie mamy aparatu?...

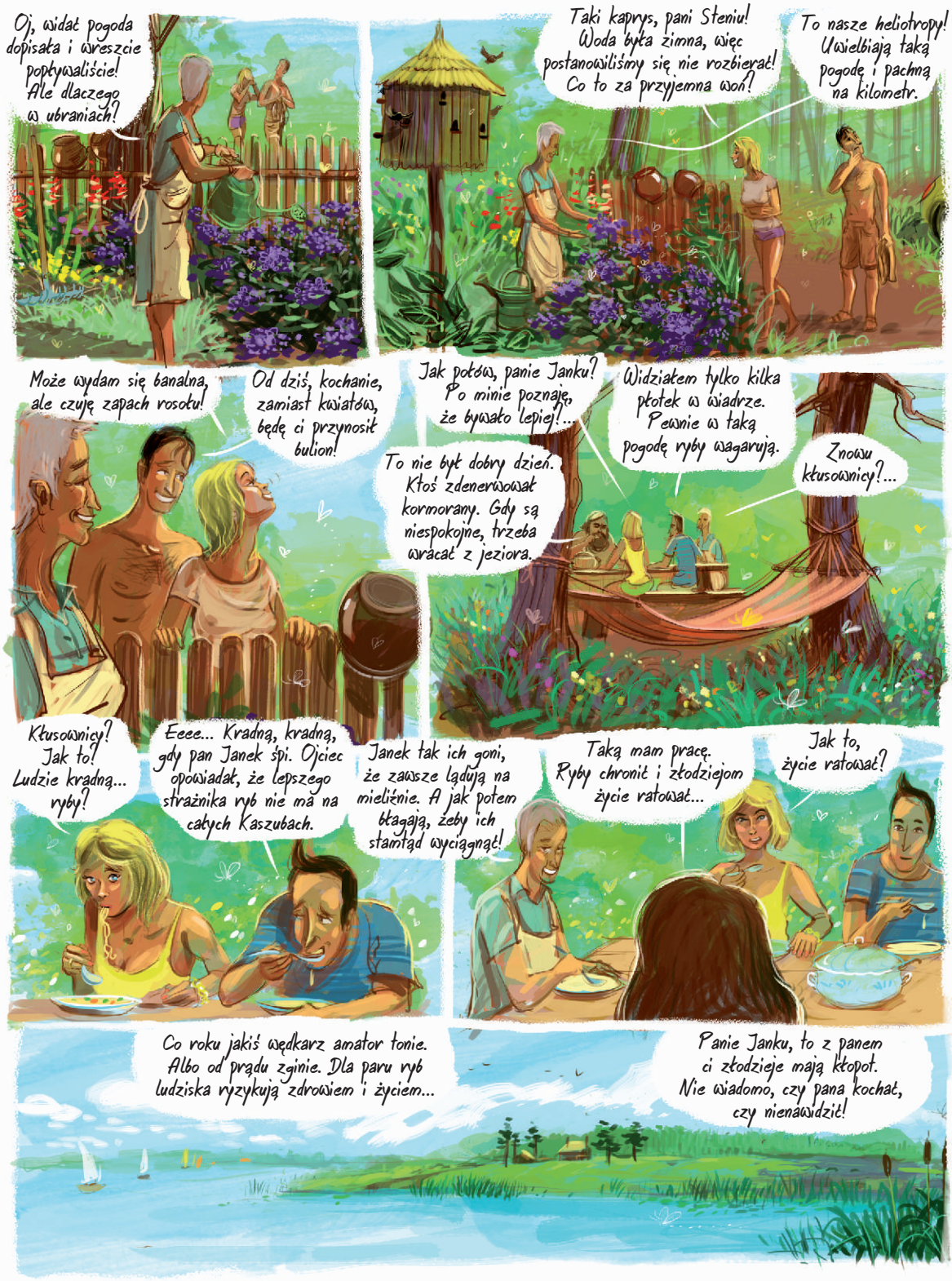
Oj, widać pogoda dopisała i wreszcie popływaliście! Ale dlaczego w ubraniach?
Taki kaprys, pani Steniu! Woda była zimna, więc postanowiliśmy się nie rozbierać! Co to za przyjemna woń?
To nasze heliotropy! Uwielbiają taką pogodę i pachną na kilometr.
Może wydam się banalna, ale czuję zapach rosołu!
Od dziś, kochanie, zamiast kwiatów, będę ci przynosił bulion!
Jak połów, panie Janku? Po minie poznaję, że bywało lepiej!...
Widziałem tylko kilka płotek w wiadrze. Pewnie w taką pogodę ryby wagarują.
To nie był dobry dzień. Ktoś zdenerwował kormorany. Gdy są niespokojne, trzeba wracać z jeziora.
Znowu kłusownicy?...
Kłusownicy? Jak to? Ludzie kradną... ryby?
Eeee... Kradną, kradną, gdy pan Janek śpi. Ojciec opowiadał, że lepszego strażnika ryb nie ma na całych Kaszubach.
Janek tak ich goni, że zawsze lądują na mieliźnie. A jak potem błagają, żeby ich stamtąd wyciągnąć!
Taką mam pracę. Ryby chronić i złodziejom życie ratować...
Jak to, życie ratować?
Co roku jakiś wędkarz amator tonie. Albo od prądu zginie. Dla paru ryb ludziska ryzykują zdrowiem i życiem...
Panie Janku, to z panem ci złodzieje mają kłopot. Nie wiadomo, czy pana kochać, czy nienawidzić!

O miłość od dawna nikogo nie proszę, ale śmierci jak mogę, tak przeszkadzam... Oj, wdarła się ona w moje życie, więc teraz zabieram jej żniwo, jeśli Bóg pozwala.
A gdybym napisała o tym artykuł? O niedoszłych samobójcach, którzy za parę groszy ryzykują życiem! Mógłby mieć tytuł „Kaskaderzy w krainie ości"...
Lepiej "Poławiacze łusek". Wiesz, że rybia łuska, włożona do portfela zapewnia finansowe szczęście!
Pssssss
Ale tylko ta z wigilijnego karpia.
Hmm... teraz rozumiem, dlaczego nas nie stać na głupią rakietę albo karnet fitnessowy! Co roku uwalniamy karpia przed Wigilią.
Jeśli go do Wisły wrzucacie, to nie cieszy się długo darowanym życiem! Ha, ha, ha!
Ale z pana złośliwiec, panie Janku! A swoją drogą, święta w chacie rybaka, muszą być baśniowe...
Pani profesorowa bardzo je lubi. Tak, tak, Adamku! Od kiedy jeździcie na te swoje narty w Alpy, profesorostwo z nami dzielą się opłatkiem!
Nie śmiej się, Adam, ale jeśli to będzie możliwe, wybieram zimę w Jasieniu. To mogą być odlotowe święta. Może na łyżwach dotrzemy do wyspy?
Oj, to biedne stoki w Arlbergu! O jeden wypasiony kombinezon mniej!

Kochana Ewcia, że chce do nas przyjechać! Jan tak lubi, kiedy w święta są śmiechy i rozmowy. A jak sami z choinką zostajemy, taki smutek go dopada, że strach!
To że Ewa mnie zostawiłaby samego w Warszawie, rozumiem. Ale zostawić kombinezon, ostatni krzyk mody? Nie poznaję swojej żony!
Jeszcze jedna uszczypliwość, mój kochany, a zostawię cię razem z kombinezonem! I skończ z tym piwem! Nie będę cię niosła do Marysi!
Wybaczcie mi. Dopiero wróciłam ze stodoły sołtysa.
Ale zwierzyniec!
HAU HAU
HAU HAU
E, tam, zaraz mało gościnny! Raczej z pomysłem! Jak to leciało? Na sianeczku sianie, na sianie kochanie...
Szczęściarz, ten sołtys. Ale mało gościnny, skoro przyjmuje miss wsi w stodole.
Nie śmiejcie się, ale co by to nie znaczyło, miałam rzeczywiście rańdkę. Tyle, że z buhajem. Leniwe byczysko nie chce być ojcem, więc odbywam z nim terapię.

Marysiu, chyba przyprowadziłam ci kolejnego pacjenta.
Zapraszam na grilla.
Podziwiam cię. Piękna i samotna w środku lasu... Sukienka i kalosze. Delikatna i zakrwawiony fartuch...
Nie ma czego podziwiać. Zwyczajna praca, którą lubię... I nie jestem samotna. Rozejrzyj się.
Drogie panie, buhajem nie jestem, ale w pewnych sprawach radzę sobie bez pomocy weterynarza. Jeszcze parę takich uwag i będę się przyjaźnił wyłącznie z tą flaszką wina...
Wierne psy i zakochane koty... Ale nie wmówisz nam, że to pełnia szczęścia!
Może tylko kwadra, ale na razie wystarczy. Miałam zostać w mieście, zrobić doktorat, a jednak zbyt tęskniłam za wsią.
I tak jesteś jedynym „doktorem" w okolicy!
Aż żałuję, że nie mam nosówki!
Adamie, jeszcze jeden twój zalotny tekst, a każę Marysi cię uśpić! Miałeś w dzieciństwie czas na swoje nosówki!
Wiedziałem! Jedna kobieta potrafi zniszczyć mężczyznę, a dla dwóch to już całkiem bełka!
Ha, ha, ha! W dzieciństwie, Ewciu, to ja wykazywałam się inicjatywą w uwodzeniu. Wszędzie się za mną snuł, bo byłam silniejsza i rozkazywałam naszemu Indianinowi.
HA, HA, HA, HA...

HAU HAU HAU HAU
Ja tu przyszed sprawdzić, czy u doktórki je spokojnie Chamy z miasta zjechały i trza swego pilnować!
HAU HAU HAU
Dobry wieczór!
Witamy. My też pilnujemy pani doktor!
SNIFF...
Dziękuję, Marku, wszystko w porządku. To moi przyjaciele.
Jo, jo! Wszëtczi doktórczi jô pilëja, ale i tak na kùńc doch chto nama ja weznie i nie oddô.
Jô ju wola sóm dozérac co naszë stëchô. Temu jem tu prawie przëszedł.
Chto chce rëbë uchwacëc, muszi sa zmaczëc
SNIFF...
Oho, Marysiu, aż strach się do ciebie zbliżyć! Natychmiast się pojawia jakiś pluton egzekucyjny!
Skazani mają prawo do ostatniego życzenia. To ja poproszę tylko o nowy aparat, bo mój utonął. I o dokładkę tej pysznej kukurydzy z grila.
Mówiłam ci, Marku, nikt mnie nie weźmie! Idź spokojnie do domu. Może twoja Jula już czeka...
Julia...
Jula...
Nie pij, Marku, znowu będą kłopoty...
Panie Marku, proszę posłuchać Marysi.
Żona na pana czeka.
Jo, jo, czëkô, ko nie na mia! Ha, ha, ha

Gołą rzëcą zôs w kôrczmie blëszczi. Striptiz robi. Mietk gôdô, że le ja obleczą, tak ona znôt majtczi zeblekô. Mojë Julë nicht nie chce brac, dlôcze jô môm?
Mam dziś gości, Marku. Przyjdź jutro, porozmawiamy. Julkę trzeba będzie znowu do lekarza zawieźć. A teraz się połóż, odpocznij.
Jak jej doktórka nie pomogła, to już nikt jej z tego striptisowania nie wyleczy... I znowu z gołymi cycami przez wieś będzie szła, a dzieciska w śmiech!
On ma jakiś kłopot.
Zdaje się, że Marysia leczy całą wieś. I to z wszystkich dolegliwości...
Nie dziwcie się Markowi. Był dobrym gospodarzem. Zakochał się w Julce, która już dwóch mężów rozpiła i pochowała. Wierzył, że jej pomoże, wziął ślub i teraz ma problem. Kocha ją bardzo, ale stał się pośmiewiskiem na cały powiat. No i sam zaczął pić.
Przykra sprawa.
Dlaczego jej nie zostawi?
Bo wciąż w niej widzi tę samą, wesołą dziewczynę, dla której wygrywał ludowe melodie na wiejskich weselach. Miłość też bywa chora.
Najgorsza jest taka biedna i chora kobiecość podana na tacy. I nikt jej nie chce...
Za dwa dni nasza rocznica ślubu. Wpadnij, Marysiu! W końcu chcę ci jakoś podziękować za to, że kiedyś zrezygnowałaś z Adama!
Będę farciarzem! Rocznica ślubu z aktualną i niedoszłą żoną! Przyjdź koniecznie!
Wpadnę na pewno. Choćby po to, abyś miał się czym chwalić.
MMMMYY...

Rozdział 7 – Polowanie na złotą rybkę

WZIUUUUUUUU.....
Ewciu, nie rzucaj na oślep! Łowisz ryby, nie łabędzie!
Gdyby ta łabędzica miała za męża pyszałka, już dawno sam bujałby się na fali!
PLUSK
PLUM
!?
O rany! Spławik mi zginął! Co teraz?
Pewnie coś zrobiłaś nie tak. Ciągnij!
Adasiu, kochany, mam! Mam! To jakiś cud!
Cuda się, oczywiście, zdarzają. Szczęście debiutanta. I nie piszcz, bo płoszysz moje ryby.
ehhhh...
Adam!
PLUSK
Szczęście debiutanta po raz drugi! Ha, ha, ha!

PLUSK
PLUSK
PLUSK
PLUSK
PLUSK
Adasiu, na dziś wystarczy. Nawet stado czapli nie jest w stanie tego wszystkiego przetknąć. Wracamy...
To przez pogodę nie złowiłem żadnej. No i te twoje hałasy płoszyły moje ryby. Teraz wiem, dlaczego nikt nie wędkuje z babami!
Ho, ho! Brawo, Ewuniu!
A co Adamek ma do powiedzenia?
O, już wszyscy oczekują ode mnie tłumaczeń. Szybko rozchodzą się wieści!
A cóż pogoda zawiniła, że moje ukochane dalie leżą pod płotem jak chwasty! Oj, naraził się Adamek okropnie! Dla jakiegoś robaka pół ogrodu zmarnował!
Pani Steniu, to wina pogody! No i moja. Hałasowałam i płoszyłam ryby!
Eee... Te łopuchy i zielone śmieci to były dalie???
Ups! Adasiu, to wyraźnie nie jest twój szczęśliwy dzień! Za to doskonale wyglądasz w tym wędkarskim rynsztunku...
Nie rozmawiam z kobietami mordującymi ławicę.
Kocham kobiety kuchenne i czułe. Kocham panią Stenię!
Dziś bez wzajemności! No chyba, że Adamek te wszystkie rybki pięknie oprawi i nam usmaży!
Hi, hi, hi!
A to mi się w chacie od bab zaroiło! Trzeba będzie konkurs ogłosić na najsmaczniejszą rybę!

Ja wolę łowić! Nie sądziłam, że to takie przyjemne. Wolałabym jutro na ryby, zamiast do Bytowa.
A ja przeciwnie. Pora łyknąć trochę kultury! Jutro bytowski zamek.
Co do łykania, Janek przygotował swój eliksir. Ma jakieś magiczne własności, ale to Janka tajemnica...
Panie Janku kochany, proszę nam powiedzieć, na co on działa, ten eliksir!
Pewnie na wątrobę i to niekoniecznie dobrze...
Oj, Adamek coś dzisiaj złośliwy! To dalie wykopie, to Ewci dokuczy! Na końcu eliksiru nie dostanie, bo szkoda dla takiego marudy.
Nalejcie kieliszek Adamkowi. Od tego wędka się robi prężna!
HA HA HA HA HA HA
Widzę, że wam wszystkim poprawiam humor! Zaraz zabiorę swoją wędkę i sobie pójdę na własne ryby! Ciekawe, Ewciu, jaką będziesz miała minę!
U nas na Kaszubach mówią „Nawetka głupi mądrzi, czej poznô czego mu feléje". A tobie Adasiu brakuje tabaki!
No tak! Na koniec tych nieszczęść jeszcze się uduszę!
Niech Adamek poczęstunek przyjmie. Kto tabaki nie zażywa, baba się nazywa!
SNIFF...
A baby to niby gorsze! Co za szowinizm w tym przysłowiu!
Jest i inne powiedzenie. Chto tabacznika nie uwôżô, niech go w rzec kusznie...
AA
AAAA...
Niby w co ma kusznąć? A w ogóle, na czym polega kusznięcie?
AA...
AAA...
SNIF...
Ja Ewci przełożę: Kto tabacznika nie szanuje, niech go w dupę pocałuje!

HAHAHA
AAA-APSIK
HAHAHA
AA-APSIK
Gdyby mama wiedziała, że wciągamy tu zioła i popijamy gorzałkę, to dopiero by nam się dostało!
Państwo profesorostwo bardzo sobie cenią tabakę, a pani profesorowa to już w szczególności.
Przed snem zawsze zażywa! Nawet ma własną tabakierkę. W komodzie zamknięta leży.
Coś podobnego! Ja wcale nie znam moich rodziców!
Mama i tabaka... Rodzice wciąż mnie zdumiewają... Myślałem, że to para klasycznych sztywniaków.
A ja zawsze ich podejrzewałam o małą skłonność do szaleństwa. W końcu ich najlepsze dzieło, to ty...
Tabaka i eliksir chyba rzeczywiście działają! Czy mogę pocałować najlepszego wędkarza na Jasieniu?
Ruszaj na łowy, Adasiu! Twoja złota rybka czeka! Złap mnie, a spełnię twoje marzenia!
Mam jedno marzenie, Ewuniu, niech to będzie noc polarna. Bez końca...

Nie rozumiem, kochanie, przecież jedziemy do miasta! Gdzie twoje szpilki i kapelusze?
Ty złośliwcze! Nie jadę na cocktail party, a do pracy. W szpilkach i kapeluszu wybiorę się po Nobla.

Jan wypłynął po szczupaka. Jutro rocznica, więc taki prezent chce wam zrobić. A tu listę zakupów mam. Babkę wam upiekę i sernik.
A ja sama kolację świąteczną zrobię, dobrze, pani Steniu?
To dopiero będzie spotkanie, szczupaka z krewetkami tajskimi!

.....

.....

Kochanie, nawet w dresie masz ładny... mhm... front!
PSTRYK
PSTRYK
PSTRYK
.....
Albo wyglądam dość zabytkowo...

Maselnica! Niezły kuchenny wypas. Średniowieczna Ikea jak malowanie!
Spójrz, kochanie, a tu jaka odlotowa kołyska!
PSTRYK
Niezła chata, ten zamek. Pani Jungingen miała sporo okien do mycia!
Uff! Jest tu jakaś winda?!
Adasiu, szybko! Zobacz, co znalazłam!!!
Myślisz, że to właśnie ta? Znaleziona na wyspie?
Jestem pewna! Przecież rybak musiał uspokoić wyspiarskie demony. Zapewne ją tu przyniósł. Za szybą jest pozbawiona złych mocy... To dziwne, ale właśnie tak sobie wyobrażałam spinkę żony rybaka.
Mój pomysł jest prosty. Pokażemy fotki Janowi. Jestem pewna, że zdradzą go emocje!
Wszystko, tylko nie emocje! Zauważyłaś, że jest z nich całkiem wyprany!
PSTRYK
PSTRYK
Myślę, że po tym, co się stało, skrywa je i głęboko cierpi. To silny, ale wrażliwy mężczyzna... I wiesz...? Nawet przystojny!
PSTRYK
Jakbym słyszał własną charakterystykę...

Robi się późno. Ruszajmy na zakupy.
To miał być skromny rocznicowy wieczór!
A będzie nieskromna i całkiem odjechana uczta! Przypuszczam, że nieźle gotuję i nareszcie tego dowiodę!
Scotti
PASTA RISO
ITALIANO
ŚWIEŻE JAJA
Będę za pięć dni! Mam świetne materiały. Halo! Tak! Ze zdjęciami gorzej, bo aparat utonął! Fantastycznie tu jest! Halo! Fan-tas-ty-cznie! Żadne tam Teneryfy! Ryby łowię! Prawdziwe! Myślałam, że są kwadratowe... Halo?! No, jak filet! Hi, hi... Zasięg siada! Buziaki. Jak wrócę, wszystko opowiem!
Niesamowite. Mam bąble od komarów, odciski od łażenia, siniaki od pływania łódką, a czuję się taka szczęśliwa...
Kto by pomyślał, że moja delikatna żonka to głęboko skrywane sado-maso...
Jeszcze jeden taki tekst, a okaże się, że głównie sado!
Zostać spranym na kwaśne jabłko przez przyszłą Noblistę... Bezcenne!

Ewcia nie wspominała, że wesele mamy wyprawiać!
Nic bardziej mylnego! Zwyczajna rocznica, na którą jutro zapraszam wielmożnych państwa!
Radzę odmówić! Ewa zamierza sama przygotować świąteczną kolację!
Jeśli gotuje tak, jak łowi, ja zaproszenie przyjmuję!
A jeśli gotuje tak, jak pływa, to już lepiej nie można...
U nas nie ma tajemnic. Ledwo Ewcia tę topielicę wyciągnęła, to już poszło po wsi, że miastowa, a jak rekin w wodzie krąży! My dumni z Ewci bardzo.
No proszę, moja żona zaraz pęknie z dumy! Poczekajmy na jej kolację, a wszystko wróci do normy!
Panie Janku, zwiedzaliśmy zamek i w zbiorach muzealnych znalazłam spinkę do włosów. Zrobiłam jej zdjęcie.
Ja też! Jakoś tak pomyśleliśmy, że pasuje do pana opowieści o żonie rybaka.
Hmm
Każdy może sobie wyobrażać, co chce... Opowieść to tylko słowa...
O dżizes! To niemożliwe! Zdjęcie jest całkiem prześwietlone! Następne dwa też!!!
Na szczęście zapobiegliwie też zrobiłem kilka fotek.
Zaraz, zaraz, a to co?????
SAMSUNG
Nieprawdopodobne. Przecież sprawdziłem, czy zdjęcie wyszło. Spinka na pewno na nim była!
Na moim też!
Może była, może i nie było... Ludzie zawsze czegoś szukają. Nie zawsze znajdują...
Pan Janek taki tajemniczy, że mi skóra cierpnie! Pojęcia nie mam, co się stało! Mój aparat jest chyba do... pupki!
Jestem skłonny uznać, że zadziałały jakieś tajemne siły...
Proponuję na tym zakończyć rozmowę. Tak będzie dla wszystkich lepiej. Uwierzcie mi...

Zrobię zupę z kurek, szczupaka, spaghetti, ciasto marchewkowe...
Adasiu, nie uciekaj. Zupę z kurek, nie z muchomorów!
Ewciu, wskakuję na rower i pędzę do Czarnej Dąbrówki. Kupić coś?
Ewcia cały dzień w kuchni zmarnuje. Wystarczy jedno danie, a ja zajmę się ciastem.
Szampana i krople żołądkowe. Naszym biesiadnikom na pewno się przydadzą!
To ja do ogrodu pójdę popracować. Jak Ewcia czegoś będzie potrzebowała, wystarczy zawołać.
Na pewno świetnie sobie poradzę, pani Steniu!
Ależ on dorodny! Pewnie pan Janek długo go namawiał, żeby wpadł do nas na rocznicę!
Ale zaczniemy od kurek!
Pokroimy i niech się gotują... Ale w jakiej wodzie, zimnej czy gorącej?... Wrzucę do zimnej...
PLUSK
Cholera! Za mało wody w tym makaronie. Doleję! I w zupie też niewiele. Dodam kostkę rosołową i koniecznie szklankę wody.
BUL BUL

A cebula? Zdaje się, że miałam ją podsmażyć z kurkami. Nie szkodzi. Nikt nie widzi, usmażę osobno!
CIACH
BUL
Kto by pomyślał, że cebula tak szybko dochodzi... chlip!
PSSS...
Cebula jak kochanka. Szybko dochodzi i rozczula do łez...
Huuuu... Usmażę nową... huuu...
Ciekawe, czy mają tu gaśnicę? Co jest, do diabła! Przecież to miało być banalnie proste!
A może będą grzeczni i z apetytem zjedzą to całe rozgotowane barachło!...

Jakie zapachy...
Ojej...
Panuję nad wszystkim. Kolacja o siedemnastej, więc zdążę!
CIACH CIACH CIACH
Niech Ewcia pozwoli mi chociaż umyć naczynia!
Trzeba zmienić zdanie o literaturze dla kucharek. To muszą być intelektualne arcydzieła... W każdym razie chciałabym teraz być na poziomie tak zwanej kucharki...
PSSS
Kochanie, pora się przebrać. Zaraz przyjdzie Marysia.
No, no, zapowiada się uczta stołeczna! Palce lizać!
PSSS
To ja wskoczę w sukienkę i za chwilę wracam.
Dzień dobry! Ja do państwa młodych!

Tymczasowo reprezentuję interesy obojga! Cześć, Marysiu! Wyglądasz, cudownie!
Jakie piękne dalie! To pewnie te, za które dostałaś nagrodę!
A jakże! Niech im się Adamek przyjrzy! Tak wyglądały chwasty w moim ogrodzie!
Nie rozumiem. Przecież pani Steni dałam kilka sadzonek...
Zdaje się, że je... przesadziłem. W słusznej sprawie, bo ukrywały najwięcej dżdżownic.
Mężczyzna na polowaniu zawsze traci głowę, a na wędkowaniu nerwy.
Oczom nie wierzę! Przed chwilą Kopciuszkiem tu była!
Oj, żałuję, że to nie moja pierwsza rocznica!
Ewo! Wyglądasz tak, że się można twoim widokiem cały wieczór delektować!
Ewuniu, to był niesamowity rok z tobą! Dziękuję.

A dla pani Steni przeprosinowy bukiecik od barbarzyńcy w ogrodzie!
I starej pannie kwiaty pachną! Dziękuję Adamkowi!
A ja życzę młodym, by razem na ryby chadzali i razem z nich wracali...
... i żeby z nami spędzali swoje kolejne szczęśliwe rocznice!
DING
DING
DING
DING
Wybaczcie kochani, ale ten makaron był chyba przeterminowany!
Kluski mają różne kształty?
Ale chyba nie aż tak różne! Ha! Ha! Ha!
BLUP
BLUP
Mówią „Jaczi óbléczënk, taczi czëstënk". Widać po Ewuni, dobra być musi zupa!
Mnie bardzo smakuje... ma bardzo oryginalny smak...
To może spróbujecie spaghetti! Jakoś źle wygląda, ale na pewno będzie zjadliwe!
To jak moje poczucie humoru. Też kiepsko wygląda, ale jest zjadliwe! Ja chyba podziękuję mojej żonie kucharczce!
A ja poproszę. W czasach ciężkich nie takie rzeczy się jadło!

Ja, niestety, mięsa nie jem. Pacjenci by mi tego nie wybaczyli. Ale widziałam w kuchni pięknego szczupaka.
Racja! Pędzę po rybę!
A oto moja premiera. Pierwszy raz sama usmażyłam rybę! Taką, co nie jest filetem!
Zaraz, zaraz, moje dziecko. A dlaczego ten szczupak nie jest przecięty i wyczyszczony?
CHRUP CHRUP
CHRUP
CHRUP CHRUP
Ha, ha, hi, hi, hi! Szczupak po warszawsku, z wnętrznościami i w piasku!
O rany! Ewciu! Zrobiłaś szczupaka z farszem?
Jest i węgorz. A tu mam słoik z płotkami w occie! Kolacja uratowana!
Ale plama! Nie miałam pojęcia, że ryby się czyści! Skoro cały czas są w wodzie, to pomyślałam, że czyste!
Spokojnie! To tylko ryba. Pani Stenia ma przecież słoiki z węgorzem w galarecie!
Pod warunkiem, że będzie czas na tabakę.

Pani Steniu, proszę o dokładkę!
Nie martw się, ja kiedyś gotowałam jajka na miękko i czekałam, kiedy skorupka zmięknie.
Ale sama mówisz, że to było kiedyś!
Ewciu, będę szczery. Wcale nie liczyłem na rewelacyjną kuchnię. Liczyłem na rewelacyjną żonę i taką mam!
Aaa psik!
Pomyślałam, że oboje się ucieszycie. Dla ciebie, Ewo, Adam w obiektywie mojego wujka. Nie pytaj, o tę plamę na majtkach. Twój mąż miał wtedy dwa lata i ponoć bardzo się bał naszych krów.
Prawda, Adamie!
Fantastyczna pamiątka! Choć nie jestem pewna, czy temu posikanemu facetowi powiedziałabym „tak"! Hi,hi,hi!
A to co? Jakiś dyplom?
Tak. Uznanie dla twojej żony i podziękowanie za uratowanie życia Anetce. To bratanica moich sąsiadów topiła się tydzień temu. Przyjeżdża do Jasienia na wakacje. Opowiedziała o swojej przygodzie i sama wykonała to podziękowanie.
GORĄCE podziękowania dla mojej wybawicielki z topieli!
Czad!
A ode mnie tabakiera i tytoń. Wierzę, że Ewunia nauczy Adamka, jak z niej korzystać!

Marysiu, masz moje namiary. Chcę napisać o tobie artykuł.
Musisz nas koniecznie odwiedzić w Warszawie!
Dziękuję wam za wszystko. I do zobaczenia, kochani!
Niech Ewunia wybaczy mi śmiałość i dobrze zrozumie. To nasza wspólna, niewydana książka kucharska. Moja i nieżyjącej siostry Bogumi. Potrawy z ryb i grzybów. Ja znam je już na pamięć. Wszyscy goście chwalą. Ewunia też wkrótce będzie pierwszą gospodynią w Warszawie...
Pani Steniu kochana, to najpiękniejszy prezent! Oj, przydałaby się przed kolacją!
Coś podobnego! Drobiazg ode mnie też jest pod poduszką. Tyle, że twoją!
Kochanie, pod poduszką znajdziesz drobiazg ode mnie. Oby ci się spodobał!
Jaki piękny!
Dziwię się, że mi go ofiarowujesz po dzisiejszym faszerowanym szczupaku!
Zajrzyj do koperty!
VIGOR studio fitness
roczny karnet wstr
O rany! Na cały rok! Czy to sposób, żeby się pozbyć złej kucharki?!

Nie wierzę! Skąd wiedziałaś, że właśnie o taką mi chodzi?
Gdybym nie wiedziała, o czym marzysz, jaka byłaby ze mnie żona?
Jest wspaniała!
Muszę coś ci wyznać. Kocham cię bardziej o 365 dni...
Proszę więc udowodnić mi to 365 razy.
Mhh. Jacy ci inżynierowie dosłowni.
I w dodatku pracusie!...
Nie musisz opuszczał tej sedesowej deski. Masz tyle innych zalet...
A ty nie przejmuj się szczupakiem. Farsz wcale nie był taki zły...

Rozdział 9 – Sezon na miłość i kleszcze

Dzień dobry! My też na spływ!
Witamy!
Zobaczcie jaka laska z tym smętnym kolesiem!
Kurczę, moja Zula wygląda przy niej jak kaszalot!
A jeszcze przed chwilą ci się podobała!
Który raz płyniecie? Bo my debiutujemy. Ponoć jest fajnie!
Grzeczność mi nie pozwala mieszać w waszym chórze. Z powodu lekcji śpiewu omal nie oblałem matury!
Rajmund bierze gitarę na kajak, zapraszamy do wspólnego śpiewania!
Bierzecie to wszystko z sobą? Nam zarekwirowano nawet telefony komórkowe...
Przesada! To przecież strumyk, na którym ktoś chce zarobić parę groszy...
Amen, bracie!
Będę na państwa czekał w Gołębiej Górze. Stamtąd wrócimy samochodem do początku podróży. Rzeka nie jest głęboka, ale wartka. Życzę miłej zabawy.

Pochlapiemy się chwilę w potoczku i po zabawie.
Dla nas jedna para wioseł! Ja zamierzam płynąć śpiewająco.
W moim kajaku znajdzie się miejsce także dla pani!
Rozumiem, że szuka pan kobiet do wiosłowania?!
"Kiedy rum zaszumi w głowie, Cały świat nabiera treści, Wtedy chętniej słucha człowiek Morskich opowieści... "
Nudno tu. Zaczynam żałować, że nie jestem w trójkącie z tymi od piwa!
"Hej, ha! Kolejkę nalej! Hej, ha! Kielichy wznieśmy! To zrobi doskonale Morskim opowieściom. "
Amen, bracie!
Nudno? Spójrz w dół!
!!!

Trzymaj gacie, Adasiu!!!
"Pij bracie, pij na zdrowie,
Jutro ci się humor przyda,
Spirytus ci nie zaszkodzi,
Idzie sztorm - wyrzygasz."
Boże...
O kur...
POK
PLUSK
PLUSK
"Jak pod Helem raz dmuchnęło,
Żagle zdarła moc nadludzka,
Patrzę - w koję mi przywiało
Nagą babkę z Pucka."
Jak wiosłujesz, głupia pindo!?!?
Gdzie jest moje piwo!?!
"Niech drżą gitary struny,
Niech wiatr grzywacze pieści,
Gdy płyniemy pod banderą
Morskich..."
... opowieści..."
Rajmund...
BRZDĘK

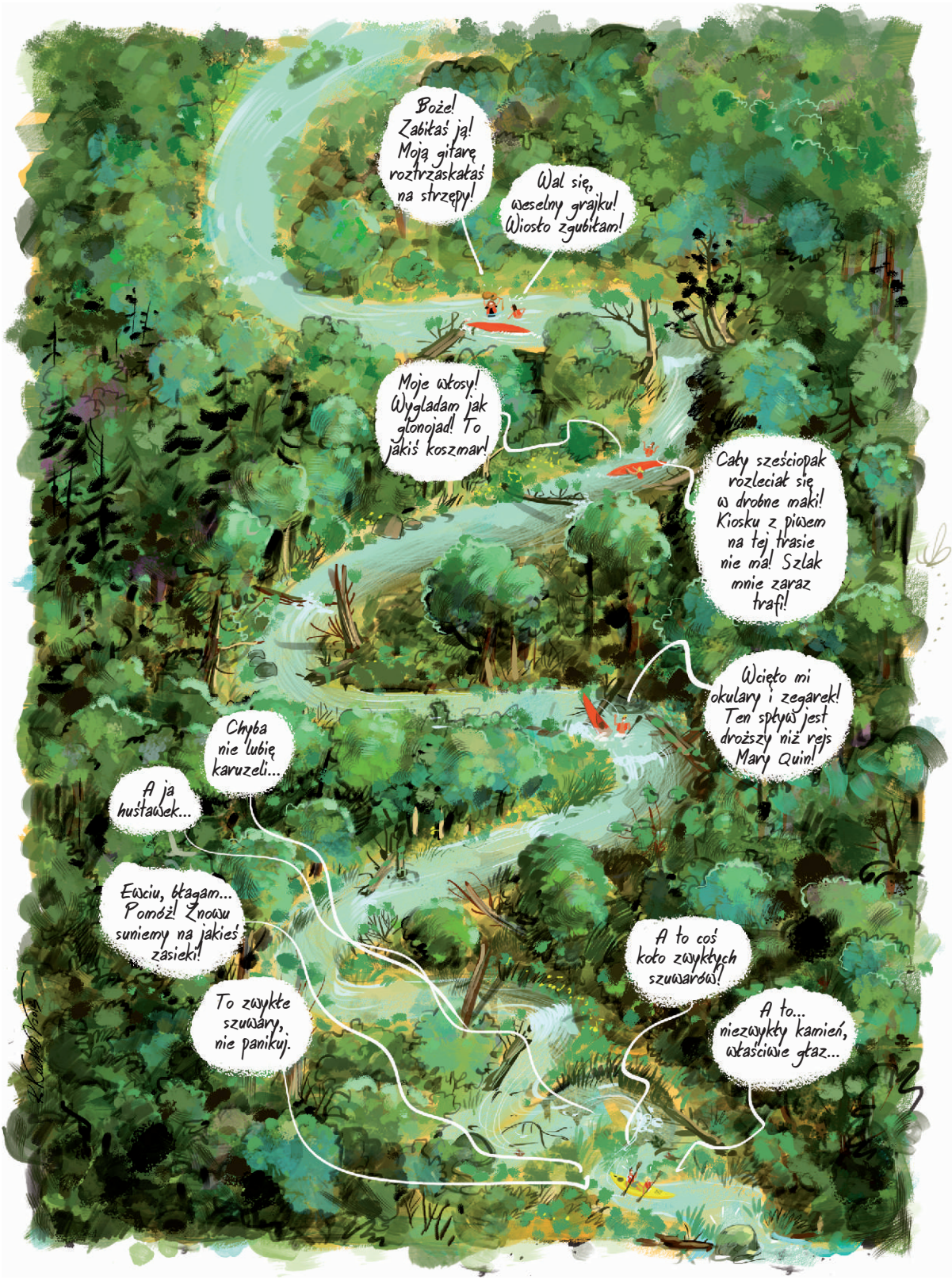
Boże! Zabiłaś ją! Moją gitarę roztrzaskałaś na strzępy!
Wal się, weselny grajku! Wiosło zgubiłam!
Moje włosy! Wyglądam jak głonojad! To jakiś koszmar!
Cały sześciopak rozleciał się w drobne maki! Kiosku z piwem na tej trasie nie ma! Szlak mnie zaraz trafi!
Wcięło mi okulary i zegarek! Ten spływ jest droższy niż rejs Mary Quin!
Chyba nie lubię karuzeli...
A ja huśtawek...
Ewciu, błagam... Pomóż! Znowu suniemy na jakieś zasieki!
To zwykłe szuwary, nie panikuj.
A to coś koło zwykłych szuwarów!
A to... niezwykły kamień, właściwie głaz...

JU HUU
Dzięki Steni nic nie mamy do zgubienia!
Poza sobą, rzeczywiście nic!
No, nie! Ja wysiadam!
Nie musisz. Zaraz obaj wysiądziemy, czy tego chcemy, czy nie!
Gołębia Góra
Kajak
To już koniec? Dopiero się rozkręciłam! Tylko raz wylądowaliśmy w wodzie...
Ha, ha, ha! Mogę cię wrzucić ponownie!
A ja szukałem swojego zegarka! Przepadł!
Panie, gdzie tu jest jakiś serwis z piwem? Wszystko nam potonęło!!!
Boże! Moje włosy!
Buuuu...
HA HA HA HA HA
Nie płacz, idioto. Mam dobrą wiadomość. Odchodzę!

To już ostatnie chwile w naszym Raju, co, Adasiu?

W tym roku ostatnie. Na szczęście sami opuszczamy Raj. Nikt nas stąd nie wyrzuca. Za rok wrócimy...

Pani Steniu, jak dobrze, że nie wzięliśmy nawet kremu do opalania! Ta rzeka jest oszustką. Niby spokojna, a z każdym metrem zamienia się w kaszubski Dunajec!

Zaliczyliśmy niekontrolowaną kąpiel, ale było świetnie!

Oj, będzie nam tu was brakowało...

HA HA HA HA HA

Sorry, Adasiu, że się na ciebie nonszalancko wypinam, ale już drugi dzień tyłek mnie świerzbi, aż trudno usiedzieć. Co ja tam mam?

Bardzo ładną pupę...

I coś czarnego w czerwonym kółku. To chyba kleszcz!

Wyciągaj drania! Umrę z obrzydzenia!

Ale się dziad trzyma! Wcale mu się nie dziwię...
Auuu! Wyciągnij tego kleszcza, a nie odzieraj mnie ze skóry!
Próbuję! Ale nigdy nie miałem aż tak perwersyjnego rywala!
Co ja powiem w redakcji? Że jedynym facetem łasym na mój tyłek był kleszcz?
Chyba wreszcie go mam!
Ewciu, Adamku, wszystko stygnie! Czekamy na was!
Stenia chyba wam w czymś ważnym przeszkodziła. Takie tu dochodziły pokrzykiwania... Ha! Ha! Ha!
Panie Janku, w prawdziwej operacji! Właśnie przed chwilą zamordowałem pierwszego w życiu kleszcza! Był na mojej żonie.
A przynajmniej w dostępnym miejscu tkwił? Bo one różnie lubią się do człowieka przykleić.
Oj, to się pewnie nasza Ewcia przestraszyła! Ale tak już jest. Tam gdzie las, tam i piękna sarna i kleszcz...
Owszem, panie Janku. Ulokował się, że tak powiem, na części pana nazwiska... hi, hi, hi
HA HA HA HA HA
Niech Ewcia te moje skromne przetwory zabierze. Po słoiczku da Profesorostwu. A reszta dla was będzie. I borówieczki są, i słoiki z kurkami, co je Ewcia sama znalazła. A od Janka węgorze w galarecie, trochę ryb, żebyście w Warszawie dłużej o nas pamiętali...
uff
Będę cały czas myślała o was i o tym miejscu. Już chciałabym tu przyjechać...
Wrócicie. Tradycja tak każe. Profesorostwo wracali, teraz wasza kolej.
Wilson

W następnym roku wezmę kalosze i dresy. I płyn przeciw kleszczom! A teraz zabieram piękne wspomnienia.
Dbaj o nią, synu. Bo co to za Adam bez Ewy!
Dziękujemy za wszystko. Szkoda, że czas wracać na Ziemię...
Ma Adamek dobry gust! Pokochaliśmy Ewunię. I czekać będziemy!
KONIEC
2013

Epilog

Courier Post

Adam i Ewa

"Kochana Pani Steniu, kochany Panie Janku,
I po co wracaliśmy do Warszawy?..."

"... Wszędzie brudny śnieg,
błoto, a dni takie krótkie, że nocą chodzimy do
pracy i nocą wracamy. U Was pewnie puchowa kołderka
i biało jak na wigilijnym stole. Te święta musimy spędzić
w domu, ale pomyślimy o Was przy kolacji i przesyłamy
opłatek, abyście też nas wspomnieli."

"Moja książka ma już 80 stron. Adamowi bardzo się podoba!
Wolę o niej nie pisać, żeby nie zapeszyć. Wszystko
wskazuje na to, że całkiem przypadkiem, będąc Waszym gościem,
zostałam przy okazji pisarką! Rodzice czują się dobrze.
W najbliższych dniach jadą do Was. Adam prześle przez nich małą
niespodziankę. Zdobył cebulki dalii dr. Sochackiego. I będzie o nie
dbał, gdy przyjedziemy."

"Dla Pana Jana też mamy prezent. Piękną tabakierę, którą kupiliśmy w Desie. Ponoć należała do znanego kaszubskiego rybaka-poety. Tylko patrzeć, kiedy pan Janek zanurzy w niej nos i zacznie mówić wierszem!"
Ho! Ho! A to ci dopiero!
"Wypada mi jeszcze zapytać, czy możemy w sierpniu pojawić się w... trójkę? Dla wyjaśnienia sprawy, dołączam zdjęcie! Po powrocie wszystko stało się takie zwyczajne, no, może poza jednym. „Rajskim jabłuszkiem", jakie sobie zafundowaliśmy na Kaszubach!..."
HA HA
"Takie cuda zdarzają się tylko w Raju... Ponoć Adaś też został poczęty w pokoju z widokiem na wyspę... Postanowiliśmy nie pytać o płeć. Jeśli jabłko będzie chłopcem, otrzyma na imię Jan, jeśli dziewczynką: Marysia. Całujemy Was mocno: Ewa, Adam i Jabłko..."
Patrz Steniu! Tu jest więcej zdjęć... i coś jeszcze...
MADRA I PIĘKNA

Piękna Pani Doktor w wielkim lesie

Kiedy tam dotarłam, wściekła na zbyt wysokie szpilki, zbyt mocne słońce i nazbyt trudną do pokonania wiejską drogę, zobaczyłam ją. Piękną i nie pasującą do tego miejsca. Kruchą jak porcelana, subtelną i zjawiskową. Pomyślałam wówczas, że mogłaby być modelką, gwiazdą filmową lub żoną milionera. Mogłaby być uosobieniem doskonałej kobiecości... Ale na Boga! Nie weterynarzem, zaglądającym w krowie odbyty i pochylającym się nad każdym zapuszczonym wiejskim kundelkiem. Tak zaczęła się moja przyjaźń z Marysią. Piękną panią doktor z wielkiego lasu....